



Cogito, ergo sum („myślę, więc jestem”) – stwierdził francuski filozof Rene Descartes. Skoro człowiek jest, żyje i myśli, więc zadaje sobie sporo pytań o charakterze egzystencjalnym. Zacytuję na początku wypowiedź pewnego młodego człowieka, który włączył się do dyskusji o sensie życia na stronie internetowej: „Nie potrafię zaakceptować skończoności, nie mogę znieść przemijania. Nie chcę żyć tylko po to, by powstał ze mnie następny człowiek. Nie chcę być tylko trybem w wielkiej maszynie, chcę rozumieć, dokąd życie płynie, chcę odnaleźć sens w swoich działaniach”. Poszukiwanie odpowiedzi na pytania „jaki jest sens mojego życia?”, „po co ja w ogóle żyję?” jest przywilejem i zarazem udręką młodych ludzi. W jakim wieku po raz pierwszy pojawia się to pytanie w świadomości młodego człowieka – nikt nie jest w stanie powiedzieć. Niektórzy psycholodzy są zdania, że następuje to w wieku 14-15 lat po uzyskaniu pewnych doświadczeń życiowych i obserwacji życia. † Ze względu na zalewającą nas obecnie ze wszech stron masę niekontrolowanej informacji i błędnych wzorców, wielu młodych robi pochopne i płytkie wnioski. A więc wydaje im się, że wszystko ogranicza się krótkim życiem człowieka na tym padole, a więc należy z niego jak najwięcej uszczknąć. „Carpe diem” („chwytaj dzień”) – to jest ich hasło życiowe. Żyją i umierają jak kolorowy motyl z pewnością, że teraźniejszość jest ważniejsza od przyszłości. Inni dochodzą do wniosku, że sensem ich życia powinno być gromadzenie dóbr materialnych, więc ich bożkiem staje się mamona. Znajdują się też tacy, którzy nie są w stanie odnaleźć odpowiedniego wsparcia i przykładów. Zdesperowani i zawiedzeni, mimo swego młodego wieku widzą jedyne rozwiązanie w odebraniu sobie życia, ponieważ „życie jest szaleństwem, iluzją tłem, snem cieniów, nicością dnem”. Pozostaje nam tylko ubolewać nad tym, że współczesny świat, wypełniony niepewnością, wojnami, głodem, ulicznymi rozbojami, a czasem tragicznymi przykładami życia rodzinnego zupełnie nie ułatwia młodym odnalezienia odpowiedzi na pytanie o sens swego życia. Faktem jest też, że coraz więcej młodzieży na Zachodzie nie ma poparcia już nawet ze strony bliskich. Psycholodzy zauważają, że można mówić o początkach takiego zjawiska również na Białorusi.

Ktoś powie, że to wszystko jest winą współczesnego świata, który tłamsi i ignoruje wartości ogólnoludzkie i religijne. Jednak w tym zamęcie, na szczęście, są tysiące młodych ludzi, którzy zyskują szacunek do swego życia i odnajdują sposób, by realizować zamiar godnego jego spełnienia.

Najpierw uzmysławiają sobie, że w słowie „życie” jest zawarty bardzo ważny sens. Otóż życie samo z siebie nie może być bez sensu. Może być łatwe lub trudne, szczęśliwe lub mniej szczęśliwe, ale nie może w samej istocie swojej nie mieć sensu. Nie można podważać faktu, że

to Bóg dał każdemu z nas życie, i to jedno, a ponadto dał nam możliwość poprzez wolną wolę szukać odpowiedzi na pytanie „co jest sensem mego życia?”. Rzecz polega na tym, że to właśnie Ty, młody człowieku, nadajesz sens swemu życiu. Ty go tworzysz, starając się, by stało się niepowtarzalną „melodią”, pełną treści i wyróżniającą się wśród innych. Życie nie polega na szukaniu siebie, ale na tworzeniu siebie. Przez nasze zachowanie i nieumiejętnie stawiane pytania wpędzamy się w pułapkę. Przez całe życie, zaczynając od przedszkola, dostajemy do wykonania zadania, które mają już ustalone z góry rozwiązania. Szkoła i studia są kontynuacją tego uwarunkowania. Przez lata wbija nam się do głowy, że trzeba szukać rozwiązań, a nie tworzyć ich. To bardzo widać w momencie, w którym zaczynamy pracować nad czymś, czego nikt inny dotąd nie robił: zarządzamy unikalnym projektem, którym jest właśnie nasze życie. Nikt nie da nam gotowego rozwiązania, można tylko szukać analogii, podobnych przypadków, z których możemy skorzystać, ale zawsze trzeba samemu podjąć decyzję. Swoje życie tworzymy po raz pierwszy, nie mając doświadczenia, bo wszystko, co robimy, jest nowe. Wszystko ma znaczenie: to, na kim będziemy się wzorowali, od kogo się uczyli, jakiego będziemy mieć mentora. Ale żadna z tych osób nie da nam gotowej odpowiedzi, bo tylko my jesteśmy w stanie ją odnaleźć, z tym, że jeszcze o tym nie wiemy. Od szkoleń i ludzi z zewnątrz mamy oczekiwać tylko narzędzi, które sami musimy przetworzyć, żeby znaleźć swoją odpowiedź. Zagubiony i miotający się na wszystkie strony młody człowiek w poszukiwaniu prawdziwego sensu życia nie uzmysławia sobie, że tak naprawdę szuka Boga. On przecież dał nam to nasze życie i chce być w jego centrum. Pan Jezus, gdy powoływał swoich uczniów, mówił do nich „Pójdź za mną...”, czyli pozwalał im zdecydować, jaką drogę mają wybrać: czy iść za Nim z całą konsekwencją swego wyboru, czy iść inną, swoją drogą. Pan Bóg dał nam odpowiedzi na pytania, dlaczego zostaliśmy stworzeni, dlaczego jesteśmy na ziemi, dlaczego musimy umrzeć i co czeka nas po śmierci. Gdy Ty, młody człowieku, uzmysłowsz sobie te prawdy i uwierzysz, łatwiej Ci będzie odnaleźć odpowiednie drogowskazy w swoim życiu i przeżyć je treściwie, tak, jak na pewno chciałbyś tego Ty i Stwórca.